

TU ZACZYNA SIĘ TWOJA

PODRÓŻ



04

**Nowe wyświetlacze
stanowiskowe**

07

Igor Herbut
**Jestem
w podróżowaniu
bardzo skrajny**

10

**Tu może zacząć
się Twoja podróż**
Zurich

16

**Duster na gigancie
Lubią wracać
tam, gdzie byli już**

Kraków

Kasy – górna płyta

poniedziałek–niedziela
06:00–20:45

Kasy – dolna płyta

poniedziałek–niedziela
05:45–21:00

Punkt Informacji

Turystycznej

poniedziałek–piątek
07:00–16:45

sobota–niedziela
07:00–14:45

Przechowalnia bagażu

poniedziałek–niedziela
06:00–21:45

Skrytki bagażowe

czynne 24 h



Skrytki
bagażowe



Przechowalnia
bagażu



Płatność
kartą



Gastronomia



Kantor



Defibrylator



Wi-Fi

Nowy Sącz

Kasa i informacja

poniedziałek–piątek 06:00–17:45
sobota–niedziela 08:00–15:45

Po zamknięciu kasy informacji

pasażerom udzielają Dyżurni Ruchu



Defibrylator



Płatność
kartą



Gastronomia



Wi-Fi



Przechowalnia
bagażu

Infolinia dla podróżnych: 577 575 714

z telefonów komórkowych i telefonów stacjonarnych.
Koszt połączenia zgodny z taryfą operatora.



www.mda.malopolska.pl



www.pks.pl

Sprzedaj biletów online



@mda_malopolska



@MalopolskieDworceAutobusowe

Spis treści

04

Nowe wyświetlacze stanowiskowe

04

5 turystycznych hitów

07

Jestem w podróżowaniu bardzo skrajny –
Igor Herbut

10

Tu może zacząć się Twoja podróż – Zurych

13

Rozmówki ze smakiem

14

10 niezwykłych noclegów w Europie, które
zmienią Twoje myślenie o podróżach

16

Lubią wracać tam, gdzie byli już – Duster na gigancie

19

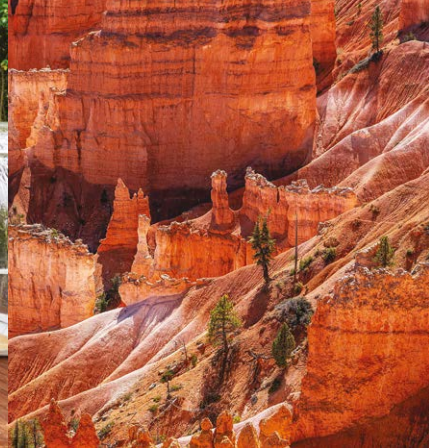
Anasazi – Ci, którzy byli dawniej

22

Wyszukiwanka

23

Fotostory



Drodzy czytelnicy!

Pomimo zakończenia wakacji i zbliżającego się końca lata sezon na podróżowanie z MDA nie ustaje. Dla wielu jesień to najpiękniejsza pora roku – pełna kolorów i magii. Idealny czas by cieszyć się pięknem natury i swobodą, bez zgiełku i tłumów urlopowiczów. To zupełnie inne doświadczenie podróżowania, które może rozpocząć się na jednym z naszych dworców.

Miło nam poinformować, iż w lipcu br. na Dworcu Autobusowym MDA w Krakowie dokonaliśmy wymiany 38 wyświetlaczy stnowiskowych. Naszym celem była poprawa widoczności komunikatów, a tym samym zwiększenie komfortu naszych podróżnych.

Nowe trendy w podróżowaniu podbijają serca kolejnych turystów. Zgiełk dnia ustępuje tajemniczości nocy, a samotne wypadki zmieniają się w wielopokoleniowe podróże po Polsce, Europie i świecie. Przybliżamy Wam kilka pomysłów „poza utartymi szlakami”. Może Was zainspirują.

Igor Herbut, lider grupy LemON opowiada nam o ukochanym Beskidzie Niskim, miejscach, gdzie najlepiej odpoczywa i do których regularnie wraca. Muzyka, którą tworzy przesiąknięta jest tradycjami, w których został wychowany, a łemkowskie pochodzenie zauważalne w każdej nucie.

Przenosimy się do niezwyklej Szwajcarii, a konkretnie do zachwycającego Zurychu. To miasto luksusu i wygody, olśniewającej architektury i sztuki. Miasto pełne technologii, finansowe centrum kraju, a zarazem miejsce, gdzie będziecie się rozkoszować pięknem natury. Zurych to szwajcarska peretka, którą warto odwiedzić chociażby na jeden dzień.

Zastanawialiście się kiedyś, jakby to było spędzić noc w igloo, przezroczystej bańce, beczce po winie, czy w domku na drzewie? Nocleg w nietypowym, oryginalnym miejscu podczas zaplanowanej podróży może stać się atrakcją i przygodą samą w sobie. W materiale przeczytacie, gdzie w Europie można znaleźć takie miejsca i doświadczyć czegoś, co z pewnością zapamiętacie do końca życia.

Kasia i Paweł, współprowadzący podróżniczy kanał na youtube *Duster na gigantach* swoim Dusterem odkrywają Polskę i Europę. Chociaż nie ograniczają się wyłącznie do podróży samochodem, to jak sami mówią, daje on im niesamowitą swobodę i komfort. Dziękują Wam za rady dotyczące sprytnego podróżowania i udowadniają, że można być w podróży nawet kilkanaście razy w roku pracując jednocześnie na etacie.

Na koniec zabieramy was w podróż śladami tajemniczej cywilizacji Anasazi. To historia o przystosowaniu, rozwoju i upadku skalnego miasta – imperium wydawać by się mogło niemożliwego, ze względu na okoliczności natury. Na przekór nim jednak trwało i prowadziło intensywne życie w imponujących rozmachem i funkcjonalnością osadach.

Mamy nadzieję, że Was zainteresowaliśmy. Resztę znajdziecie w numerze. Miłego czytania.

Redakcja

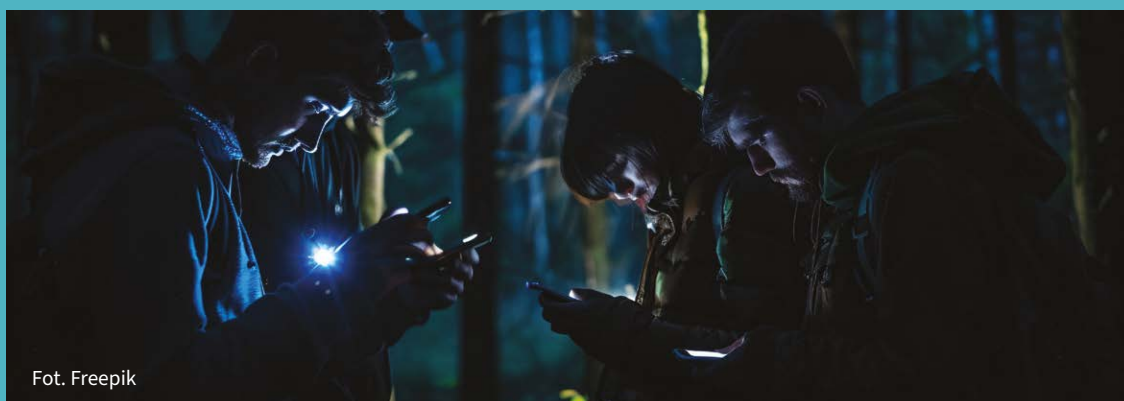


Nowe wyświetlacze stanowiskowe

W lipcu br. na Dworcu Autobusowym MDA w Krakowie zamontowaliśmy 38 nowych wyświetlaczy stanowiskowych. To integralny element systemu informacyjnego na dworcu, dlatego dążyliśmy do tego, aby komunikaty były jeszcze bardziej wyraźne i czytelne dla naszych podróżnych. Dwustronne elektroniczne wyświetlacze znajdują się przy każdym stanowisku odjazdowym i wskazują jego numer, cel podróży, godzinę odjazdu, a także ewentualne opóźnienie autobusu, czy odwołanie kursu. Nowe wyświetlacze poprawią widoczność oraz estetykę prezentowanych informacji, szczególnie w najbardziej nasłonecznionych miejscach naszego dworca.

5 turystycznych hitów

czyli jak podróżujemy w 2025



Fot. Freepik

Można tak zwyczajnie, tam gdzie wszyscy i tak jak wszyscy... ale można też wolniej, w ciszy, wielopokoleniowo, a nawet pod osłoną nocy. Trendy w podróżowaniu zmieniają się tak szybko, jak szybko zmieniają się wymagania współczesnych turystów. My przedstawiamy Wam 5 cieszących się coraz większą popularnością trendów podróżniczych. Może akurat któryś Wam się spodoba.

1. Calmcationing

Coraz częściej uciekamy od przeładowanych miast wybierając detoks od cyfrowego świata. Gdzieś poza

zasięgiem Internetu, dalej niż ostatni przystanek autobusu. Calmcationing to czas na odpoczynek w wolnym rytmie, unikanie tłocznych i głośnych miejsc

w zamian za relaks w otoczeniu przyrody i dźwięków natury. W zasadzie w każdej części Polski znajdziemy takie miejsca – sprzyjające wyciszeniu, poprawie zdrowia i dobremu samopoczuciu.

Polecamy sielskie Podlasie, pełne jezior Warmię i Mazury, zanurzone w świecie podań i legend Kaszuby czy Bieszczady – górski raj otoczony dziką przyrodą.

2. Multi-generational travel

Jeszcze niedawno podróżowanie z całą rodziną – rodzicami, dziadkami mogło być obciachem... Teraz natomiast staje się całkowicie nowym trendem. Na samym Instagramie znajdziecie ponad 73 tys. postów oznaczonych hasztagiem #multigenerationalliving, a w nich fotografie wielopokoleniowych wspólnie podróżujących rodzin. Coraz więcej osób decyduje się na odpoczynek i odkrywanie świata, łączące doświadczenia różnych pokoleń. Tego typu podróż może być wyjątkowym przeżyciem, pod warunkiem, że planując taki wyjazd uwzględnicie potrzeby i oczekiwania wszystkich uczestników – tak aby każdy czuł, że jest częścią tej wielkiej wyprawy. Jeśli jeszcze nie próbowaliście – zachęcamy. Może warto wybrać się na urlop z całą rodziną łapiąc te wspólne chwile, czasem takie ulotne i niepowtarzalne, znajdujące swoje miejsce nie tylko w rodzinnym albumie, ale też w naszych sercach i wspomnieniach.

3. Coolcationing

Kiedyś to morze, piaszczyste plaże przepięknie słońcem oznaczały prawdziwe wakacje. Powrót bez opalenizny z urlopu oznaczał, że... wakacje się nie udały. Teraz jednak coraz więcej turystów unika miejsc, gdzie mogą występować ekstremalnie wysokie temperatury i zamiast kostiumu i kąpielówek pakuje do walizki...ciepłe swetry. Ten trend to coolcationing (nazwa powstała z połączenia „cool” i „vacation”) i oznacza wybór kierunków o łagodniejszym klimacie. Wśród nich dużym zainteresowaniem cieszą się: Szwecja, Estonia oraz Islandia, Norwegia, Dania. To tam zamiast upałów i gorącej atmosfery odnajdziemy mgły, ciszę i...świąty spokój.

4. Noctourism

To wciąż nowy trend, a na pewno uznawany za turystyczny hit 2025 roku. Nocne koncerty, spacerowanie ciemnymi uliczkami miast z przewodnikami, nocne rejsy łodzią czy festiwale światła. Noctourism zaczyna się, kiedy zgiełk dnia ustępuje miejsca tajemniczości nocy, przytłaczający upał zmienia się w spokojny wieczór, a wszystkie zmysły się wyostrowają. Nieprzespana noc podczas urlopu to nie problem... a ustawiając na aparacie w telefonie „tryb nocny” powinniście móc dodatkowo cieszyć się wyjątkowymi zdjęciami mrocznych atrakcji.

Polecamy magiczny pochód z pochodniami przez wąwóz w Kazimierzu Dolnym, odwiedzenie Zamku w Książu, któ-



Fot. Obraz Ansgar Scheffold z Pixabay

MAŁOPOLSKIE DWORCE AUTOBUSOWE S.A.

ry nocą odkryje przed Wami nieudostępniane dziennie mroczne pomieszczenia oraz nocny rejs po Odrze we Wrocławiu, którego trasa przebiega przez 10 mostów.

5. Podróże oparte na doświadczeniach

Turystyka odchodzi od masowej propozycji na rzecz indywidualnych zainteresowań i pasji. Popularność zyskują wyjazdy taneczne, sportowe, weekendy z jogą czy warsztaty kulinarne. Coraz częściej wybieramy też wyjazdy na festiwale muzyczne czy lokalne wydarzenia kulturalne. Z raportu „Ticket to Travel”^{*} wynika, że rośnie nasz apetyt na doświadczenie. Aż 71 procent badanych przyznało, że czują się odważniejsi w trakcie podróży i gotowi na nowe wrażenia, w tym próbowanie egzotycznej kuchni, wspinaczkę na dużą wysokość czy sporty ekstremalne.

Podsumowując - współczesne trendy podróżnicze przechodzą prawdziwą rewolucję. Mają na nie wpływ nie tylko nasze preferencje, ale również zachodzące zmiany klimatyczne, dostępność finansowa czy też wydarzenia globalne. Najważniejsze jednak abyśmy podróżowali tak jak lubimy - zgodnie z trendami czy poza nimi. Doświadczajmy podróży wszystkimi zmysłami i wracajmy z nich szczęśliwi - cokolwiek to dla każdego z nas znaczy.

^{*} przygotowanego przez Marriott Bonvoy, badającego trendy w podróżowaniu na 2025 r.



Energia Polska

FOTOWOLTAIKA •

MAGAZYNY ENERGII •

POMPY CIEPŁA •

WODÓR •

15 lat doświadczenia
na rynku



**PRODUKCJA • SPRZEDAŻ
MONTAŻ • SERWIS**



KONTAKT 1

**BEZPŁATNY
AUDYT I WYCENA 2**

**SZYBKA
REALIZACJA 3**

www.pvenergia.com

Nowy Sącz • Plac Dąbrowskiego 2 ☎ 696 257 353 / 734 165 040



**INAUGURACJA
81. SEZONU ARTYSTYCZNEGO**

SZYMANOWSKI
VI FESTIWAL POLSKA / ŚWIAT

**ORKIESTRA I CHÓR
FILHARMONII KRAKOWSKIEJ**

Michał KLAUZA
dyrygent

Bartosz NOWAK
tenor

W programie:

Wolfgang Amadeus MOZART
Symfonia nr 41 C-dur KV 551 *Jowiszowa*

Karol SZYMANOWSKI
III Symfonia *Pieśń o nocy* op. 27

26.09.2025
piątek, godz. 19.30

27.09.2025
sobota, godz. 18.00

**SALA KONCERTOWA
FILHARMONII**

WWW.FILHARMONIAKRAKOW.PL





Jestem w podróżowaniu bardzo skrajny



Fot. Dominika Baćmaga

O podróżowaniu – zarówno tym zawodowym, jak i prywatnym, ukochanym Beskidzie Niskim oraz miejscach, które chciałby odwiedzić opowiada nam Igor Herbut, lider grupy LemON.

Twoja Podróż: Czym jest dla ciebie podróż?

Igor Herbut: Ważną częścią mojego życia, choć wygląda to na co dzień inaczej niż inni sobie wyobrażają. Ponieważ dużo podróżuję, wielu osobom wydaje się, że też dużo zwiedzam. Śmieję się, że owszem - zwiedziłem miejsce koncertu, hotel, no i stację benzynową. A na poważnie to bardzo cieszę się, że podróże są dużą i bardzo inspirującą częścią mojego życia. Bo poza tym, że faktycznie odwiedzam różne miejsca i poznaję wiele osób, to w ich trakcie dużo też pracuję, na przykład komponuję, no i czytam książki.

Gdybyś mógł zabrać swoją publiczność w jedno miejsce, które – twoim zdaniem – najlepiej oddaje twoją wrażliwość i artystyczną duszę, gdzie by to było? I czy miałoby to związek z twoim łemkowskim pochodzeniem?

Od razu pomyślałem o Beskidzie Niskim. Są tam miejsca bez kontaktu ze światem zewnętrznym, bez internetu, bez linii telekomunikacyjnych, gdzie naprawdę można w odosobnieniu spojrzeć na te piękne pagórki zielone ciągnące się po horyzont. Ostatnio czytałem nawet o tym, dlaczego na wakacjach tak się zawieszamy i patrzymy w przestrzeń - czy to jest morze, czy góry, czy Mazury, cokolwiek. Kiedy mamy przestrzeń, horyzont przed sobą, 90 sekund patrzenia w taki punkt w oddali resetuje nam mózg, pomaga naprawdę odpocząć. Zaprosiłbym więc ludzi w Beskid Niski i może kiedyś tam zagram. Pamiętam że chyba Dawid Podsiadło robił taką bardzo ciekawą, akustyczną trasę. Granie w plenerze byłoby bardzo fajne, inspirujące, więc może też na mnie przyjdzie kiedyś czas.



Fot. Dominika Baćmaga



Fot. Dominika Baćmaga

Podobny koncert w plenerze (niestety bez publiczności) w trakcie pandemii zagrał Krzysztof Zalewski. No może nie cały koncert, bo po kilku utworach zaczął padać deszcz, a on tam był obstawiony elektroniką...

U mnie by też z pewnością padało, bo z deszczem jestem mocno związany, nawet na scenie Must Be The Music w wizualu był deszcz i tak już zostało. Padało też podczas lipcowego koncertu Męskiego Grania w Poznaniu, gdy prezentowałem swój program z piosenkami Marka Grechuty. Śmiałem się, że do ezoterycznego Poznania przywożem krakowski, deszczowy klimat.

Mówi się, że muzyka to forma podróży. O jakiej podróży – tej geograficznej – marzysz?

Chciałbym wrócić do Japonii. Jest taki wywiad sprzed 13 lat, kiedy wygrywałem program, w którym mówię, że marzę o zobaczeniu Japonii. To się faktycznie wydarzyło, to była moja pierwsza podróż dalej niż do... Legnicy. Japonia zrobiła na mnie wielkie wrażenie. A że była trochę inna 10 lat temu niż jest teraz, jeszcze tym bardziej po olimpiadzie, więc chciałbym tam wrócić. No ale na to potrzeba troszkę więcej wolnych dni z rządu, a z tym jest obecnie trudno. Nie powiem niestety, bo to jest stety, ponieważ jest co robić, jest dużo pracy i wiele ciekawych projektów, z których bardzo się cieszę.

Podróże z zespołem to nie tylko koncerty i próby, ale też godziny spędzone w trasie. Czy masz rytuały podróży, które pomagają Ci zachować spokój i balans?

Bardzo często piszę i czytam/słucham. Co ciekawe, kiedyś miałem chorobę lokomocijną, która – jak sądzę – minęła mi z powodu wykonywanego zawodu: organizm się przyzwyczaił i przewalczył. Ale pamiętam jeszcze wycieczki szkolne, w trakcie których bardzo mnie to męczyło.

Obecnie w podróży słucham bardzo dużo książek i zazwyczaj... nie śpię. Koledzy śmieją się, że nigdy nie widzieli mnie śpiącego w busie, a zdarza się przecież, że przejeżdżamy w nocy 500 km i potem nie bardzo jest jak się zregenerować. No ale skoro nie mogę zasnąć, staram się wypełnić ten czas czymś produktywnym.

Masz miejsce, do którego wracasz regularnie – takie, które daje Ci oddech i pozwala oderwać się od intensywności sceny i codzienności?

Mam, na Mazurach, lubi je także bardzo mój syn, ale dokładnej lokalizacji nie zdradzę. Jest tam pomost, są rybki, jest też las, a że to teren Natura 2000, są również cisza i spokój. Wracam w to miejsce, kiedy tylko mogę, bo tam faktycznie człowiek oddycha i odpoczywa.

Lubię też spontanicznie pojechać, chociaż bardzo często gramy na Pomorzu, nad morze, do Sopotu. Jest teraz fantastyczne połączenie, jakieś dwie i pół godziny pociągiem. O ósmej czy dziewiątej rano wsiadam do pociągu, tam słucham książek i/lub piszę, na miejscu idę na chwilę na plażę, piję tam kawę, resetuję głowę i ucho szumem fal, a potem wracam.

Właśnie odpowiedziałeś na kolejne, nie zadane jeszcze pytanie z mojej listy – o spontaniczne podróżowanie...

Kiedyś z bardzo bliskim znajomym bardzo spontanicznie poleciliśmy do Grecji. Pierwszy raz tam byłem. To był czas trochę po Wielkanocy i było przepięknie. Siedzieliśmy sobie na przykład przy Partenonie, a z głośników leciała na całą Ateny liturgia prawosławna. Albo wybraliśmy się o północy do małej cerkwi, gdzie była odprawiana liturgia dla czterech, czy pięciu osób. Dla takich chwil się podróżuje.

Ja zresztą jestem w podróżowaniu bardzo skrajny - od namiotów po pięciogwiazdkowe hotele. Kiedyś lubiłem wędrować po Beskidzie Niskim, idąc z plecakiem po kilkanaście kilometrów dziennie i śpiąc w lasach lub na pagórkach, a budziły nas łemkowskie krowy. Dziś te podróże wyglądają trochę inaczej, ale nadal są dla mnie bardzo ważne. I pozwalają mi się rozwijać.

Jaki był twój najbardziej zaskakujący koncertowy wyjazd? Może wydarzyło się coś nieoczekiwanego – śmiesznego albo wzruszającego – co zostało z tobą na długo?

Jest mnóstwo takich sytuacji, ale w pierwszej kolejności pomyślałem o koncercie, na który przyjechała Sara James. Była wtedy bardzo zagubiona, wygrała właśnie jakiś program i nie wiedziała, co ze sobą zrobić. Przyjechała na nasz festiwal – to było kilka lat temu - i szukała pomocy. Kazałem jej wtedy podczas naszego koncertu wejść na scenę i zaśpiewać. Pomyślałem, że jeśli zdoła tak spontanicznie wystąpić przed bardzo dużą publicznością, to może uda się jej pomóc. Chłopaki szybko spisały utwór, chyba Whitney Houston, ona wyszła na scenę i zaczarowała publiczność. Od tamtej pory współpracujemy.

Bardzo wiele takich rzeczy się na naszych koncertach dzieje. Bo to nie jest tak, że jedziemy i gramy rzemieślniczo ten sam set. Absolutnie emocjonalnie i osobiście podchodzimy do każdego koncertu. Wiemy, że to ma realny wpływ na nas i na innych ludzi. Cieszę się, że mam taką wspólną, zespołową rodzinę, która podobnie jak ja angażuje się w to, co tworzymy i gramy.



Fot. Dominika Bałmaga

Masz z pewnością wiele utworów inspirowanych konkretnymi miejscami – miastem, krajobrazem, wspomnieniem z podróży? Możesz któryś z nich rozkodować i zdradzić z czym był związany?

Całą płytę „Tu” stworzyliśmy w łemkowskiej chacie w Beskidzie Niskim. Spędziliśmy tam dwa tygodnie i jedząc pierogi oraz miód, paląc ogniska i biegając po górach stworzyliśmy ten album. Takie wyjazdy są super inspirujące dla muzyków, także dlatego, że pozwalają odciąć się od życia codziennego i problemów. Teraz też planujemy coś takiego zrobić.

Ale pomyślałem właśnie, że moim największym marzeniem podróżniczym poza powrotem do Japonii, jest odwiedzenie Islandii. Nigdy tam nie byłem, ale wiem, że ludzie wracają stamtąd odmienieni, są inni niż przed wyjazdem. Jestem bardzo ciekaw, czy u mnie też się to wydarzy i chciałbym to sprawdzić. No i może uda się też postąpić zgodnie ze starą, disco polową zasadą: tam gdzie jesteś na wakacjach, musisz nagrać klip.

Spełnienia podróżniczych marzeń!

Igor Herbut

Piosenkarz, autor tekstów i kompozytor pochodzenia łemkowskiego. Założyciel i wokalista zespołu LemON. Członek Orkiestry Męskiego Grania 2025.

Tu może zacząć się Twoja podróż

Zurich

W rytmie elegancji i spokoju

Wyobraźcie sobie miasto, w którym dzień zaczyna się od porannego spaceru nad błękitnym jeziorem, a kończy kieliszkiem lokalnego wina na tarasie z widokiem na rozświetlone wieże romańskich kościołów. Miejsce, gdzie w zaledwie kilka minut można przejść od średniowiecznych zaułków do modernistycznych galerii sztuki, a każdy zakręt ulicy kryje nową historię.

Zurich, największe miasto Szwajcarii, jest właśnie taki – kompaktowy, lecz bogaty we wrażenia. To idealny cel weekendowej wyprawy, łączący kulturę, przyrodę i luksus w proporcjach, jakich trudno szukać gdzie indziej.



- | | |
|------------------------|---------------------|
| 1 Altstadt | 7 Park Zürichhorn |
| 2 Dzielnica Niederdorf | 8 Jezioro Zuryckie |
| 3 Wzgórze Lindenhof | 9 Uetliberg |
| 4 Grossmünster | 10 Landesmuseum |
| 5 Wieża Karlsturm | 11 Kunsthaus Zürich |
| 6 Fraumünster | 12 Zoo Zürich |

Serce miasta bije w **Altstadt**, czyli Starym Mieście, które obejmuje m.in. **dzielnicę Niederdorf** po wschodniej stronie rzeki Limmat oraz **wzgórze Lindenhof** po stronie zachodniej. Wąskie, brukowane uliczki, kolorowe fasady kamienic i niewielkie place nadają tej części Zurychu klimat dawnej Europy. Lindenhof to miejsce szczególne – niegdyś znajdował się tu rzymski obóz, a dziś to zaciszny punkt widokowy, z którego rozpościera się panorama na rzekę, starówkę i Alpy w oddali.

W centrum Altstadt wznosi się **Grossmünster** – monumentalna, dwuwieżowa bazylika, symbol reformacji w Szwajcarii. Według legendy została ufundowana przez Karola Wielkiego. Warto wejść na **wieżę Karlsturm**, aby zobaczyć, jak wody Limmatu przecinają miasto i wpadają do jeziora. Nieopodal stoi **Fraumünster** (kościół), znany na całym świecie z witraży Marca Chagalla, które wlewają do wnętrza pastelowe światło, tworząc niemal mistyczną atmosferę.

Kilka minut spaceru dzieli starówkę od **Bahnhofstrasse** – jednej z najdroższych ulic handlowych świata. Tu luksusowe

butiki, jubilerzy i eleganckie domy towarowe mieszają się z klimatycznymi kawiarniami. Nawet jeśli zakupy nie są celem podróży, przechadzka tą aleją to swoisty spektakl miejskiego życia, szczególnie wieczorem, gdy witryny rozświetlają się ciepłym blaskiem.

Nad **Jezioro Zuryckie** czeka na was zupełnie inny nastrój – spokojny i odprężający. Brzegi są zagospodarowane parkami, promenadami i przystaniami. W sezonie letnim mieszkańcy korzystają z publicznych kąpielisk, w których można popływać, opalać się i cieszyć się alpejskim słońcem. Rejs statkiem po jeziorze to okazja, by spojrzeć na Zurych z perspektywy wody i zobaczyć, jak harmonijnie miasto wpisuje się w otaczający je krajobraz.

Dla tych, którzy chcą podziwiać widoki z góry, najlepszym celem jest **Uetliberg**. To „miejska góra”, na którą można wjechać pociągiem w kilkanaście minut. Ze szczytu rozciąga się panorama obejmująca całe miasto, jezioro i pasma Alp – jesienią szczególnie efektowna, gdy doliny toną w morzu mgieł.

”

Zurych, największe miasto Szwajcarii, jest właśnie taki – kompaktowy, lecz bogaty we wrażenia.

Zurych to także miasto muzeów. Swiss National Museum, czyli **Landesmuseum**, mieści się w budynku przypominającym średniowieczny zamek i prowadzi zwiedzających przez historię Szwajcarii – od czasów prehistorycznych, przez epokę średniowiecza, aż po współczesność. **Kunsthaus Zürich** to najważniejsze muzeum sztuki w kraju, w którym obok Moneta, Chagalla, van Gogha, Picassa czy Muncha znajdziemy też bogatą kolekcję dzieł szwajcarskich artystów, w tym Alberta Giacomettiego.

Dla miłośników przyrody doskonałym miejscem jest **Zoo Zürich**, jedno z najstarszych w Szwajcarii, znane z imponującej hali Masoala – odtworzonego tropikalnego lasu deszczowego z egzotyczną florą i fauną. Warto też odwiedzić **park Zürichhorn**, zieloną oazę nad jeziorem, gdzie oprócz spacerowych alejek czeka Chiński Ogród – prezent od partnerskiego miasta Kunming – oraz pawilon Le Corbusiera, modernistyczne muzeum poświęcone twórczości legendarnego architekta.

Weekend w Zurychu może przybrać różne oblicza. Można zacząć od piątkowego wieczoru na Bahnhofstrasse, w sobotę zwiedzić Altstadt, Fraumünster, Grossmünster, Landesmuseum i Kunsthaus, a dzień zakończyć na szczycie Uetlibergu. Niedziela może być czasem relaksu – rejs po jeziorze, wizyta w Zürichhorn lub spotkanie z egzotyczną przyrodą w zoo. Niezależnie od planu, wszystko jest tu w zasięgu ręki.

Zurych to nie tylko finansowa stolica Szwajcarii. To miasto, które potrafi zaskoczyć i uwieść – harmonią między historią a nowoczesnością, energią metropolii i spokojem górskiego kurortu. Wystarczą dwa dni, by poczuć jego rytm, zobaczyć jego kolory i zrozumieć, dlaczego tak wielu podróżników wraca tu raz za razem.



Fot. Viespire, Unsplash



Fot. Claudio Schwarz, Unsplash

Rozmówki ze smakiem



Dzień dobry – Grüezi

Do widzenia – Widerluege

Dobry wieczór – Guete Abig

Milego dnia – Schöns Tägli

Do zobaczenia wkrótce – Bis bald

Przepraszam – Entschuldigung

Tak/Nie – Ja/Nein

Proszę bardzo – Bitte schön

Jestem z Polski – Ich bin aus Polen

Nie rozumiem – Ich han(d) nöd verstande

Nie mówię po szwajcarsku – I ha nöd Schwiizerdütsch

Czy możesz powtórzyć? – Können Sie das wiederholen?

Potrzebuję lekarza – Ich brauche einen Arzt

Zadzwoń na policję – Rufen Sie die Polizei!

Mam rezerwację – Ich habe eine Reservierung

Lotnisko – Flughafen

Dworzec autobusowy – Busbahnhof

Bagaż – Gepäck

Przechowalnia bagażu – Gepäckaufbewahrung

Informacja turystyczna – Verkehrsbüro

Gdzie można kupić bilety? – Wo chani d Fahrkarte chaufä?

Bilet w jedną stronę – Einfache Fahrt

Ile to kosztuje? – Wie viel kostet das?

Piekarnia – Bäckerei

Czy mogę zapłacić kartą kredytową? – Kann ich mit Kreditkarte bezahlen?

Apteka – Apotheke

Sklep – Lade



Rösti



Składniki:

1 kg ziemniaków

50 g masła klarowanego

gałka muszkatołowa

sól, pieprz

Wykonanie:

Ziemniaki dokładnie umyj i gotuj w mundurkach przez około 20 minut (nie do całkowitej miękkości – nie wolno ich rozgotować). Odcedź, ostudź i obierz ze skórki. Obrane ziemniaki zetrzyj na tarce na grubych oczkach. Dodaj sól i pieprz do smaku, a także zetrzyj ok. 1/3 gałki muszkatołowej. Całość dokładnie wymieszaj. Na patelni o średnicy ok. 20 cm rozgrzej 2 łyżki masła i rozłóż ziemniaki na całej patelni wyrównując powierzchnię. Placek powinien być gruby na ok. 2 – 2,5 cm. Smaż na średnim ogniu przez ok. 12 minut na złoty kolor. W międzyczasie dodaj więcej masła przy brzegach patelni. Przewróć placek na drugą stronę, dodaj kolejne 2 łyżki masła. Smaż przez kolejne 12 minut. Podawaj jako dodatek do dań mięsnych lub jako danie śniadaniowe z jajkiem sadzonym, wędzonym łososiem, kwaśną śmietaną, koperkiem.



10 niezwykłych noclegów w Europie, które zmienią Twoje myślenie o podróżach



Europa oferuje całą gamę zaskakujących miejsc, w których nocleg sam w sobie staje się przygodą. Od szklanego igloo w Laponii po kapsułę na alpejskim lodowcu, od samolotu przerobionego na hotel po luksusowy domek na drzewie.

W dobie popularności podróży opartych na doświadczeniach, coraz więcej osób szuka nie tylko atrakcji turystycznych, ale również wyjątkowych noclegów. Miejsc, które właściwie stają się celem wyprawy.

Zacynamy od Szwecji, gdzie przy lotnisku Arlanda w Sztokholmie stoi **Jumbo Stay** – hotel urządzony w prawdziwym Boeingu 747. Goście mogą nocować w kabinie pilota, w jednym z silników czy nawet na skrzydle, gdzie znajduje się balkon – taras widokowy. To idealna propozycja nie tylko dla fanów lotnictwa – komfortowe wnętrza, śniadanie i transfer z lotniska w cenie.

W hiszpańskiej Riojy znajduje się niezwykły **Hotel Marqués de Riscal**, zaprojektowany przez Franka Gehry'ego. To luksusowe doświadczenie w samym sercu regionu winiarskie-

go. Obiekt przypomina rzeźbę z tytanu i szkła, a w środku czekają marmurowe łazienki, kuchnia regionalna i spa.

Amsterdam także ma swój unikat – **Faralda Crane Hotel**, dawny dźwig portowy przerobiony na luksusowy hotel. Designerskie apartamenty zawieszone są 50 metrów nad ziemią. Dopełnieniem wrażeń jest jacuzzi na szczycie i widok na miasto. To miejsce dla tych, którzy kochają wysokość i odważną estetykę.

Włoska Apulia oferuje autentyczne **domki trulli** w Masseria Cervarolo. Kamienne budynki z charakterystycznymi stożkowymi dachami kryją stylowe pokoje z antycznymi meblami. Otoczone gajami oliwnymi, idealnie nadają się do wyciszenia i smakowania życia w śródziemnomorskim rytmie.

Les Alicourts Resort w Dolinie Loary oferuje domki na drzewie zawieszone od 3,5 do 7 metrów nad ziemią. Brak elektryczności, ekologiczne toalety i śniadanie dostarczane w koszu piknikowym sprawiają, że można poczuć się jak w dzieciństwie – tylko z wygodnym łóżkiem.

Jeśli marzysz o zorzy polarnej, idealnym miejscem dla ciebie będzie **Kakslauttanen Arctic Resort** w fińskiej Laponii. Można tu spać w lodowych lub szklanych igloo. Te drugie pozwalają obserwować zorzę z łóżka – przez całą noc. Lodowa wioska z kaplicą, barem i restauracją dopełnia arktycznego klimatu.

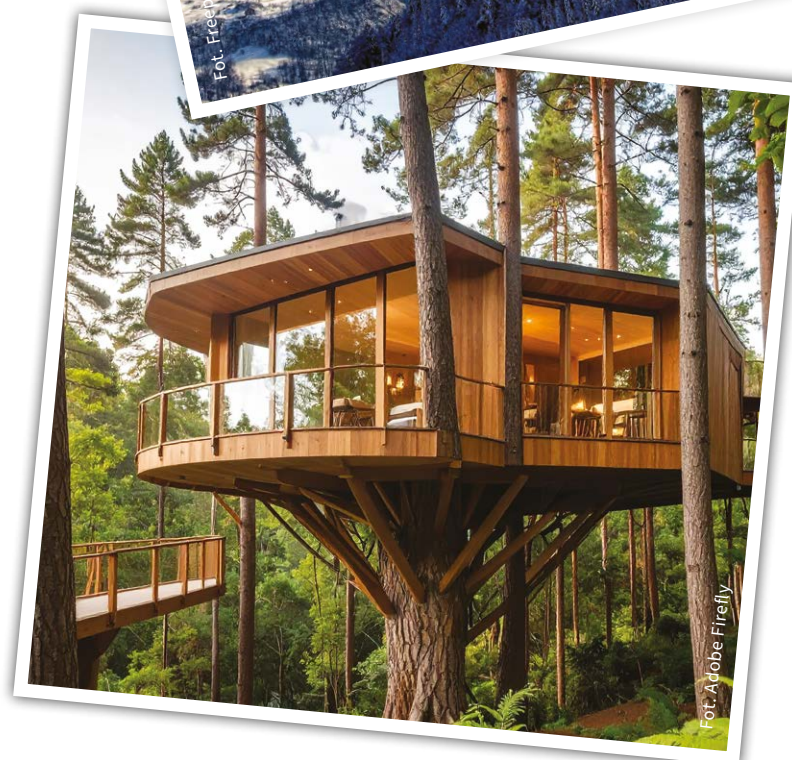
Bivacco Gervasutti we włoskich Alpach to alpejska kapsuła noclegowa na 2835 m n.p.m., dostępna tylko pieszo. Minimalistyczna, samowystarczalna i zasilana energią słoneczną, oferuje niezapomniany widok na Mont Blanc i totalne oderwanie od cywilizacji.

Jednym z najbardziej oryginalnych pomysłów na nocleg jest **Null Stern Hotel** w Szwajcarii – łóżko ustawione... na środku górskiej łąki. Bez ścian, bez dachu, bez Wi-Fi – za to z prywatnym lokajem i widokiem wartym... nocy pod gwiazdami. Ten hotel-koncept prowokuje i zachęca do redefinicji luksusu.

We francuskiej Prowansji znajdziemy **Attrap’Rêves Bubble Hotel** – przezroczyste bańki w lesie, idealne do oglądania gwiazd. Niektóre z nich mają tematyczne wnętrza, wszystkie oferują bliskość natury i romantyczną atmosferę. Prywatność mimo przezroczystości zapewniona – bańki rozstawiono tak, by nikt nikomu nie zaglądał do środka.

Na koniec wracamy do Szwecji, do Harads, gdzie czeka **Treehotel** – kolekcja nowoczesnych domków na drzewie zaprojektowanych przez czołowych skandynawskich architektów. Znajdziemy tu „Mirrorcube”, który dosłownie wtapia się w otoczenie, „Bird’s Nest” przypominający ogromne ptasie gniazdo czy „UFO”, idealne dla fanów science fiction. To nie tylko nocleg, to designerska przystopada w koronach drzew.

Jak widać, podróżowanie po Europie może oznaczać coś więcej niż noc w hotelu ze śniadaniem. Może być snem o dzieciństwie, spełnieniem marzenia o zorzy polarnej albo odważnym krokiem ku nowym doświadczeniom. No i wrócisz z takiej podróży z historią, którą będziesz mógł opowiadać znajomym miesiącami! A jak ci się to znudzi, możesz zaplanować kolejny wypad!





Lubię wracać tam, gdzie byli już



Fot. archiwum prywatne Kasi i Pawła

Współprowadzący kanał „Duster na gigancie” Kasia i Paweł opowiadają nam o podróżowaniu – bliższym lub dalszym, godzeniu pasji z pracą i tym, na czym można oszczędzać, a na czym zdecydowanie nie warto.

Od jak dawna podróżujecie? Bo zakładam, że raczej nie od roku, a z tego czasu pochodzą pierwsze posty na waszym Instagramie...

Kasia i Paweł: - Nasza przygoda z podróżowaniem rozpoczęła się właściwie w momencie, gdy się poznaliśmy, czyli w 2009 roku. Wow, to już 16 lat. Ale ten czas szybko leci. Pierwsza wspólna „podróż” - a może raczej wycieczka z racji odległości od Krakowa - to weekendowy wyjazd w Bieszczady. Pamiętamy, że odwiedziliśmy wtedy kilka ciekawych miejsc, na przykład Zespół Elektrowni Wodnych Solina-Myczkowce. Warto wspomnieć, że zaporę w Solinie można zwiedzać od środka, polecamy! Bardzo duże wrażenie zrobił na nas również Kłasztór w Zagórzu, który nie był w tym czasie jeszcze odrestaurowany. Pamiętamy, jak wyglądał jeszcze przed rewitalizacją. Ostatnim miejscem, o którym chcemy wspomnieć, jest Zamek Sobień. Może nie pozostało po nim zbyt wiele, ale widok ze szczytu wzgórza wynagradza trud krótkiej lecz stromej wspinaczki.

Zazwyczaj ruszacie w trasę samochodem... Robicie tak z uwagi na niezależność, którą to daje?

- To temat dosyć skomplikowany logistycznie. W zależności od odległości, którą musimy pokonać aby dotrzeć do miejsca docelowego, oraz czasu, którym dysponujemy, staramy się

podjąć optymalną decyzję. Nie pojedziemy samochodem do Norwegii na długi weekend, prawda? W takim wypadku decydujemy się na przelot samolotem. Wracając do sedna. Jeśli wyjazd samochodem ma sens, jesteśmy zawsze na tak. To nie tylko niezależność (samochód można wynająć również na miejscu), ale przede wszystkim komfort podróżowania własnym środkiem transportu i brak strachu przed miarką bagażu w Ryanair czy Wizzair! Ale co najważniejsze: własnym samochodem możemy przywieźć niezliczoną ilość pamiątek i upominków dla naszych bliskich. Zawsze to robimy!

Przed rokiem mieliście na koncie 23 odwiedzone kraje. Ile obecnie pokazuje wasz licznik?

- Wyznajemy zasadę, że ważniejsze od samego zwiedzania jest poznanie danego kraju, kultury, miejsca. Często zdarza nam się wracać do tego samego państwa. Istotniejsze dla nas jest dogłębne poznanie regionu, niż przystawowe nabijanie licznika odwiedzonych krajów. Odpowiadając na pytanie: liczba odwiedzonych państw w przeciągu ostatniego roku nie zwiększyła się, pomimo, że od sierpnia 2024 odwiedziliśmy: Turcję, Norwegię, Hiszpanię, Irlandię Północną, Sycylię, Słowenię, Czechy i Węgry. Uff, trochę się tego nazbierało. Można więc łatwo wywnioskować, że nie były to pierwsze nasze wizyty



w tych miejscach. Jak śpiewał Zbigniew Wodecki: „Lubię wracać tam, gdzie byłem już”.

Które z dotychczasowych wypraw wspominać z największym sentymentem?

Kasia: Ja z największym sentymentem wspominam tegoroczną podróż do Irlandii Północnej. Spędziliśmy tam tylko trzy dni, a ten region UK całkowicie mnie w sobie rozkochał. I to wszystko pomimo fatalnej pogody, jaką mieliśmy przez cały wyjazd i naprawdę parszywego noclegu - chyba najgorszego, w jakim mieliśmy okazję się zatrzymać w ciągu tych wszystkich lat. A Belfast! To miasto może nie należy do najpiękniejszych, ale to, jaki klimat tam panuje... Tego nie da się opisać. To trzeba przeżyć!

Paweł: Mój typ to Szkocja. Ta część Wielkiej Brytanii wywarła na mnie niezapomniane wrażenie. Architektura Edynburga oraz przepiękny zamek, widok z Calton Hill oraz Wzgórze Artura to tylko przedsmak tego regionu. Bezkrzesne Highlands, w których można się zakochać, Highland cattle (czyli szkockie krowy), oraz poszukiwania Nessie w Loch Ness to początek tego, czym Szkocja mnie urzekła podczas wizyty w 2020 roku. Chyba najwyższy czas tam wrócić!

Na profilach w mediach społecznościowych opowiadacie o tanim podróżowaniu. Zdradźcie swój patent: na czym oszczędzać można, a na czym nie warto?

- Jeśli podróżujemy samolotem, cięcie kosztów można zacząć już w momencie planowania wyjazdu. Główna zasada brzmi: im wcześniej zarezerwujesz przelot, tym taniej kupisz bilet. Dodatkowo warto śledzić promocje przewoźników i monitorować ceny dla kilku kierunków



lotów jednocześnie. Dlaczego zamykać się na więcej możliwości? Łatwiej znaleźć tańszą opcję, gdy mamy szerszy wybór potąceń.

Kolejny ważny temat to zakwaterowanie. Jeśli na miejsce jedziemy samochodem, lub samochód wynajmujemy po przylocie, warto rozejrzeć się za noclegiem poza centrum dużych miast oraz kontaktować się bezpośrednio z właścicielem - każdy pośrednik to dodatkowy koszt. Wydaje się to oczywiste, jednak nie każdy o tym pamięta.

Przechodząc na drugą stronę barykady - nigdy nie oszczędzamy na biletach wstępu, atrakcjach czy lokalnym zwiedzaniu. Właśnie po to podróżujemy, aby poznać i doświadczyć jak najwięcej!

Czy wasza praca - w mediach i IT - daje większą swobodę podróżowania? Jak łączyć pracę z pasją?

- Chcąc pogodzić pracę na etacie z pasją do podróżowania trzeba się nieźle nagimnastykować. Przede wszystkim każdy wyjazd powinien „zahaczyć” o weekend, to jak



TU ZACZYNA SIĘ TWOJA PODRÓŻ

Fot. archiwum prywatne Kasi i Pawła

Słap Słun, Słowenia

dwa dodatkowe dni urlopu. Zawęża to oczywiście możliwości np. przy rezerwacji przelotów, ale nieraz warto dołożyć parę złotych aby „zyskać” ten dodatkowy czas. Extra bonusem jest też tzw. długi weekend. Trzeba jednak mieć na uwadze, że najczęściej branża turystyczna jest w tym okresie nastawiona na podwójne zyski. Warto pomyśleć o wybraniu kierunku mało popularnego w danym okresie roku. Właśnie tak unikamy tłumów oraz wygórowanych cen. Oczywiście to również pewnego rodzaju kompromis - część atrakcji może być zamknięta poza sezonem, a pogoda bywa kapryśna. Coś za coś, ale zawsze warto rozważyć różne opcje.

Waszym największym ostatnim odkryciem jest Słowenia. Skąd ten kierunek i co szczególnie polecacie zobaczyć? O czym warto pamiętać wybierając się w ten region Europy?

- To będzie banalne, ale przecież najlepsze pomysły często są dziełem przypadku. Szukaliśmy kierunku na dłuższą podróż Dusterem, a do dyspozycji mieliśmy tylko 5 dni. Rumunia oraz Kosowo o których marzymy, są zdecydowanie za daleko ze względu na ograniczony

Taurinina, Sycylia



Fot. archiwum prywatne Kasi i Pawła

czas. Dlatego na tapetę wzięliśmy Słowenię oraz Austrię. Z tych dwóch krajów w Słowenii jeszcze nie byliśmy, więc dlaczego nie? To stosunkowo niewielki kraj. Z centralnie położonej Lublany do niemalże każdego zakątka kraju można się dostać samochodem w dwie godziny. I to był strzał w dziesiątkę! Słowenia zachwyciła nas od samego początku. Do tego stopnia, że wróciliśmy tam ponownie dostawnie miesiąc później.

Miejscami wartymi zobaczenia na pewno są: Jaskinie Szkocjańskie - mniej popularne od jaskini Postojnej, ale robiące ogromne wrażenie, Wąwóz Vintgar, Narodowy Park Tivoli, stolica Lublana oraz Piran na wybrzeżu - zwany słoweńską Wenecją. Do tego nie można zapomnieć o ikonicznym Bled! Według nas to taka Słowenia w pigułce.

Najważniejsze rzeczy, o których należy pamiętać, to zakup winiet na autostrady (Czechy, Austria, Słowenia) oraz przestrzeganie ograniczeń prędkości - mandaty są wysokie! O tym i o wielu innych ciekawostkach będzie można przeczytać w naszym darmowym e-booku, który niebawem ujrzy światło dzienne.

Jakie są wasze najbliższe plany podróżnicze, ale też te wymarzone, a wciąż niezrealizowane wyprawy?

- Jeśli chodzi o Europę, marzymy o tym, aby udać się na dłuższą podróż na południe, zobaczyć Rumunię oraz Kosowo. A może połączymy to w jedną dłuższą samochodową wyprawę? Zobaczymy, może uda się ten plan zrealizować w przyszłym roku. W tym roku natomiast rozważamy dłuższy wyjazd, a właściwie wylot poza Europę. Nie podjęliśmy jeszcze ostatecznej decyzji, ale rozważamy kilka kierunków: Afrykę (Gambia, RPA lub Namibia), Azję (Indie), Amerykę Południową (Chile lub Peru) oraz Madagaskar. Są to miejsca, które chcemy zobaczyć i będziemy dążyć do realizacji tego celu. Jednocześnie bez względu na ostateczną decyzję, będzie to najdalsza podróż, którą odbędziemy w naszej dotychczasowej karierze podróżniczej.



Anasazi – Ci, którzy byli dawniej



Nad pustynnym płaskowyżem amerykańskiego Południowego Zachodu, na obszarze tzw. Four Corners, w miejscu, gdzie stykają się granice stanów Utah, Colorado, Arizona i Nowy Meksyk, wznoszą się monumentalne, czerwone klify. W ich cieniu, pośród jałowych dolin, znajdują się ruiny tajemniczej cywilizacji – skalne osiedla, w których toczyło się niegdyś intensywne życie. Wpisane w naturalny krajobraz osady ludzkie należały do ludu Anasazi – przodków dzisiejszych Indian Pueblo. Ich historia to fascynująca opowieść o przystosowaniu, rozwoju i upadku.

Początki

Cywilizacja Anasazi, zwana również kulturą Przodków Pueblo, rozwijała się od około III do XIII wieku n.e. Nazwę lud zawdzięcza połączeniu dwóch słów z języka Indian Navajo, tj. „anaa” czyli *obcy* oraz „sazi” – *dawni* lub *starożytni*. W wolnym tłumaczeniu „anasazi” oznacza więc „starożytnych wrogów” lub „tych, którzy byli dawniej”. Początkowo Anasazi prowadzili półkoczowniczy tryb życia, utrzymując się z łowiectwa i zbieractwa. Z czasem opanowali kluczowe dla przetrwania umiejętności uprawy kukurydzy, fasoli i dyni, co pozwoliło im założyć stałe osady ludzkie. Aby zrozumieć fenomen kultury Anasazi należy dodać, że udało im się skolonizować terytoria, od zawsze uchodzące za wrogie człowiekowi. Półpustynny klimat, nieurodzajna ziemia oraz nieliczne źródła wody zdanej do picia, powstrzymywały i nadal powstrzymują przed osiedlaniem się tutaj na szerszą skalę.

Z biegiem stuleci budowane przez Anasazi prymitywne ziemne chaty, przekształciły się w coraz bardziej złożone konstrukcje z kamienia i adobe, czyli cegły z gliny i słomy suszonej na słońcu. W początkowym etapie rozwoju, Indianie wznosili niewielkie osiedla rozsiane po płaskowyżach i kanionach, aby stopniowo rozrastać się do zaskakująco dużych osiedli.

Rozkwit

Rozkwit Anasazi przypadł na okres między IX a XI wiekiem. Powstała wówczas gęsta sieć osad połączonych wydeptanymi ludzką stopą ścieżkami, przebiegającymi

przez rozległy obszar dzisiejszego Four Corners. Setki mil wytyczonych i utrzymywanych tras komunikacyjnych świadczyły o zaawansowaniu społecznym i handlowym Anasazi. Do dzisiaj zachowały się pozostałości ceramiki, rzeźb, tkanin oraz kakao sprowadzanych z odległych rejonów Ameryki Środkowej i Południowej.

Doskonałe przystosowanie do wymagającego, suchego klimatu, pozwoliło Anasazi na budowę osad, imponujących rozmachem i funkcjonalnością. Wśród rodzajów wznoszonych zabudowań, znajdowały się małe domy klanowe, kilkupiętrowe kompleksy mieszkalne nazwane pueblo oraz twierdze obronne budowane w trudno dostępnych miejscach.

Najbardziej spektakularnymi przykładami umiejętności budowniczych Anasazi jest tzw. Cliff Palace (Pałac Klifowy) w Parku Narodowym Mesa Verde pośród gór San Pedro oraz zespół domostw w kanionie Chaco. Pałac Klifowy jest jednocześnie największym zachowanym do dzisiaj osiedlem Anasazi i aż do końca XIX w. był najwyższym budynkiem wzniesionym z kamienia w Ameryce.

Pałac składał się z około 200 wielopiętrowych pomieszczeń o różnym przeznaczeniu, zadaszonych piaskowym klifem. Część wewnątrz pełniła funkcje mieszkalne, inne służyły za spiżarnie i magazyny, a pozostałe nazywane kiva były półokrągłymi, zamkniętymi od góry świątyniami, w których przeprowadzano rytuały religijne.



Doskonałe przystosowanie do wymagającego, suchego klimatu, pozwoliło Anasazi na budowę osad, imponujących rozmachem i funkcjonalnością.

Fot. 阿 杨 z Pixabay

Mimo, że Anasazi nie pozostawili po sobie świadectw pisemnych, wiemy, że gromadzili i kumulowali wiedzę. Świadczą o tym pozostałości po metodach nawadniania pól uprawnych, technikach uprawiania kukurydzy, świadectwach udomowienia indyka, z którego piór wyrabiano ubrania, a przede wszystkim znajomości astronomii. Wiele budowli orientowano, czyli ustawiano względem cykli słonecznych i księżycowych, co było związane z praktykami religijnymi.

Drugim największym osiągnięciem architektonicznym ludu był kompleks Pueblo Bonito (Piękne Miasto) w kanionie Chaco, liczącym ponad 800 pomieszczeń. W przeciwieństwie do Pałacu Klifowego, współcześnie zachowały się jedynie ruiny miasta. Nawet te skąpe pozostałości pozwalają jednak wyobrazić sobie rozmach miejsca. W szczytowym momencie Piękne Miasto zamieszkiwało imponujące pięć tysięcy ludzi. Przypomnijmy, że mowa o terenach niemalże pustynnych. Co jeszcze bardziej zaskakujące, to Pueblo Bonito było miastem do którego sprowadzano niemal wszystkie niezbędne do funkcjonowania materiały i nic z niego nie wywożono. Była to „czarna dziura” sztucznie utrzymywana przy życiu. Drzewa na belki stropowe, wysokiej klasy kamień do budowy, żywność dla mieszkańców, a nawet dobra luksusowe takie, jak turkus i muszle do produkcji biżuterii. Wszystko to dostarczano na barkach tragarzy. I to dostownie, ponieważ udomowienie konia przez Indian i wykorzystanie go do transportu przypadnie dopiero na XVI wiek, kiedy zwierzę dotrze do Ameryki wraz z Europejczykami.

Śmiało można zatem uznać, że Anasazi stworzyli w rejonie swojego zamieszkania coś na kształt mini-imperium z nieliczną rządzącą elitą i rozległym, ubogim chłopstwem, wykorzystywanym do uprawy roślin oraz „prac publicznych”. Było to jednocześnie w jakimś sensie imperium

niemożliwe, ze względu na okoliczności natury, na przekór którym trwało.

Upadek

Od XII wieku potęga Anasazi zaczęła jednak chylić się ku upadkowi. Większość osad opuszczano. Ostatni budynek w Pueblo Bonito wzniesiono w 1110 roku, a jego układ oraz pozostałości po budulcu świadczą, że postawiono go szybko, na krótko i z tego, co znaleziono wokół.

Przyczyny stosunkowo szybkiego wyludnienia miast Anasazi do dziś wywołują spory badaczy. Najprawdopodobniej upadek Przodków Pueblo był splotem kilku czynników, z których najistotniejszy miał charakter ekologiczny. Od 1130 r. do ok. 1299 r. doszło do serii długotrwałych i dotkliwych w skutkach susz. Brak opadów doprowadził do klęski nieurodzaju i deficytu wody, co musiało wywołać katastrofalne skutki. Kurczące się zasoby naturalne zwiększały napięcia między społecznościami. W końcu najpewniej rywalizacja o pożywienie doprowadziła do konfliktów zbrojnych. Oznaką głębokiego kryzysu społecznego u kresu potęgi Anasazi pozostają odkrycia archeologiczne, wskazujące na przypadki kanibalizmu wśród mieszkańców.

Od 1200 roku niemal wszystkie większe osady porzucono. Nie była to jednorazowa i paniczna ucieczka, lecz zaplanowane ewakuacje na wcześniej wybrane tereny. Świadczy o tym brak przedmiotów codziennego użytku w większości pomieszczeń mieszkalnych na stanowiskach archeologicznych, w przeciwieństwie do pozostawionych w osadach przedmiotów kultu religijnego, których nie zabierano najpewniej z powodu przesądów lub nieznanego nam tabu. Anasazi wywędrowali na południe i wschód, w rejon dzisiejszego Rio Grande oraz w inne części Nowego Meksyku. Nie zniknęli całkowicie z kart historii, gdyż „ci,



Fot. René Gossner z Pixabay

MAŁOPOLSKIE DWORCE AUTOBUSOWE S.A.

którzy byli dawniej” i przetrwali przenosiny, dali początek współczesnym społecznościom Indian Pueblo.

Anasazi dzisiaj

Ruiny osiedli Anasazi przez wieki pozostawały niedostępne, a przez to całkowicie zapomniane. Dopiero pod koniec XIX wieku zwróciły na siebie uwagę podróżników i badaczy. W 1888 roku kowboj Richard Wetherill przypadkowo odkrył Pałac Klifowy w Mesa Verde. Odkrycie to zapoczątkowało falę zainteresowania kulturą Anasazi oraz pierwsze poważne prace archeologiczne na tym terenie.

Wkrótce kolejni badacze dotarli do imponujących ruin w kanionie Chaco. Rozmach i zaawansowanie technologiczne budowli zaskoczyły odkrywców. Namacalne świadectwo wysoko rozwiniętej kultury preindiańskiej, wpłynęło na zmianę stosunku Amerykanów do własnego dziedzictwa. W 1906 roku ustanowiono Park Narodowy Mesa Verde, pierwszy w USA park narodowy chroniący zabytki prekolumbijskie.

Obecnie ruiny Anasazi, w tym Mesa Verde i Chaco objęto ochroną i wpisano na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Co roku przyciągają turystów, poszukujących kontaktu z historią i naturą. Wędrując po klifowych ścieżkach można poczuć niezwykłą więź z dawnymi mieszkańcami tego regionu. Ich los to też kolejne nawoływanie z przeszłości, iż nawet najbardziej zaawansowane cywilizacje mogą poleć w efekcie zmian klimatycznych.

Bibliografia:

J. Diamond, *Upadek*,
F. Fernandez-Armesto, *Cywilizacje*,
D. Roberts, *Riddles to the Anasazi*, “Smithsonian Magazine”.

www.visitmesaverde.com



Michał Futyra

– wykładowca akademicki, trener
biznesowy, szkoleniowiec
i podróżnik, autor książki „Państwa
Wyobrażone”, właściciel firmy
szkoleniowej Michał Futyra
Szkolenia Międzykulturowe
(www.michalfutyra.com).



MOC MINERAŁÓW

Polecam Justyna Kowalczyk-Tekieli



Wyszukiwanka

Do odnalezienia 8 nazw krakowskich parków:

JORDANA

BEDNARSKIEGO

DECJUSZA

TYSIĄCLECIA

ZAKRZÓWEK

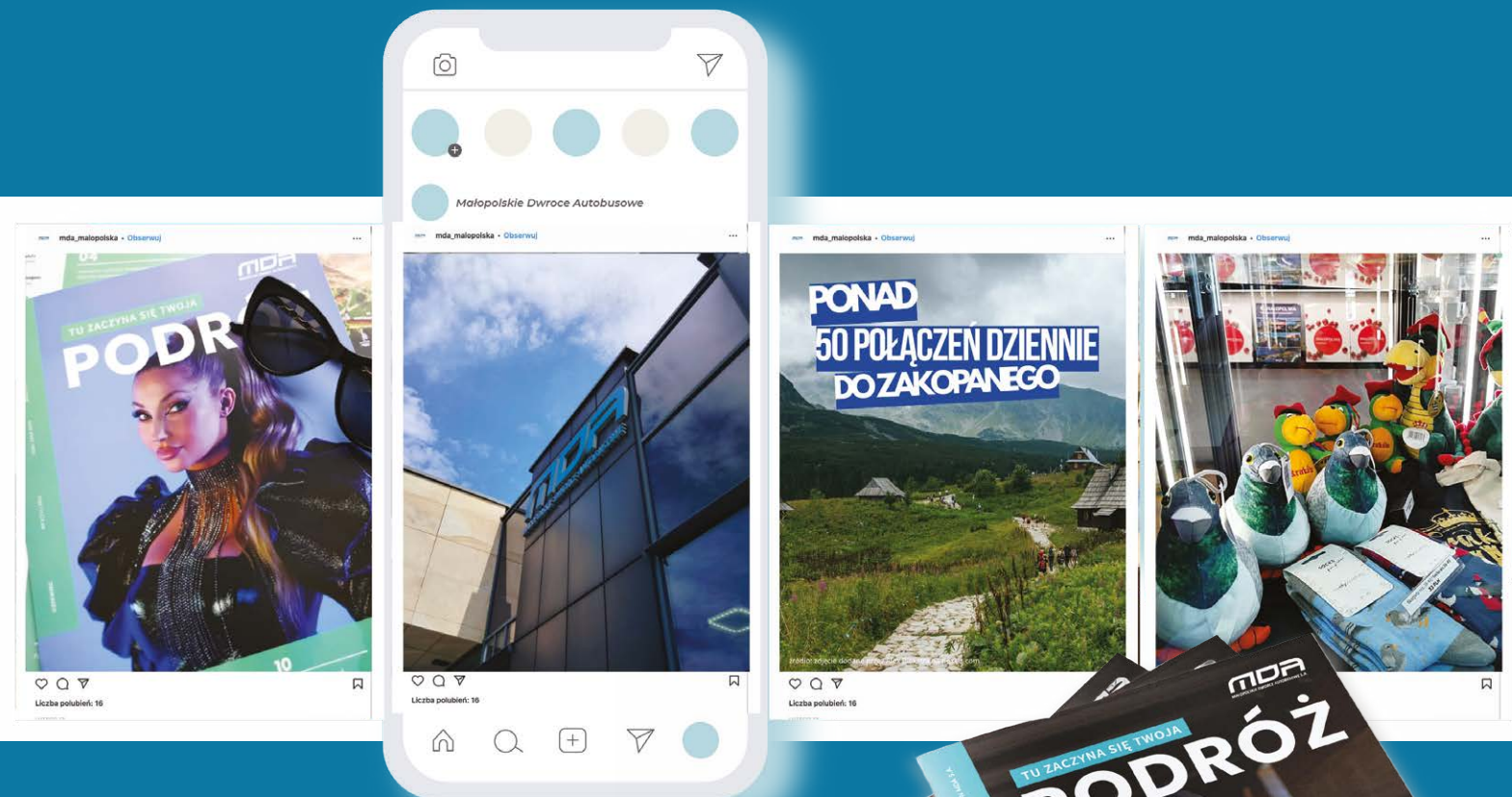
KRAKOWSKI

BŁONIA

PLANTY

D	F	K	E	W	Ó	Z	R	K	A	Z	C	Z	A	W	F	H	M	T
G	J	K	A	W	B	N	O	L	T	S	F	T	R	W	E	Y	U	I
I	P	A	Z	U	R	F	G	Ł	Y	B	U	K	A	U	Ł	B	Ę	S
O	Ł	L	E	S	N	Ę	L	C	S	Z	A	R	F	A	C	E	L	D
Ś	O	R	A	B	I	Ł	F	A	I	N	O	Ł	B	Z	E	D	O	R
B	K	F	I	N	U	P	O	Ę	Ą	K	Z	D	M	N	B	N	G	I
H	R	J	K	E	T	S	C	Z	C	O	R	N	I	U	I	A	C	J
J	A	M	J	R	B	Y	G	D	L	Ś	I	Ł	A	K	D	R	Z	H
K	K	W	O	U	Ł	F	U	W	E	T	B	A	N	B	U	S	W	B
W	O	C	R	T	O	B	T	D	C	Ż	E	M	L	Ż	A	K	E	N
Z	W	O	D	Y	Ą	I	S	F	I	E	S	K	U	Ł	Ż	I	R	Z
C	S	Ę	A	J	S	Ł	A	I	A	L	M	I	N	Ó	M	E	T	C
Z	K	K	N	Ą	D	E	Z	K	Ę	K	D	A	S	D	F	G	S	O
N	I	L	A	Ć	J	D	E	C	J	U	S	Z	A	Ż	J	O	A	L
E	R	A	C	Z	E	U	N	K	L	P	W	A	E	R	G	H	J	K

Bądź częścią naszej podróży



**ŚLEDŹ NAS
NA INSTAGRAMIE
@mda_malopolska**

**NA FACEBOOKU
@MalopolskieDworceAutobusowe**



Redakcja

REDAKTOR NACZELNY

Katarzyna Prygiel

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Ryszard Kozik, Anna Kustoś,
Agnieszka Pawełoszek, Bartosz Siuta

Twoja Podróż

Bezpłatny magazyn

WYDAWCA Małopolskie Dworce
Autobusowe S.A.

ul. Mosiężnicza 3, 31-547 Kraków
redakcja@mda.malopolska.pl
reklama@mda.malopolska.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE

Studio Graficzne Papercut

DRUK

 Grupa INTROMAX

NAKLAD 7,5 tys. egzemplarzy



Nowy system sprzedaży

biletów
autobusowych
online



www.pks.pl

